Rok XII^ty. Nr. 11.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Postu*, dnia 12. Marca 1848.

Religia.

O wolnéj drodze Krzyża świętego.

(Z Tom. à Kempis.)

Dla wielu przykremi zdają się te słowa: Zaprzyj samego siebie, weź krzyż twój i idź za Jezusem.

Lecz nierównie przykrzéj będzie słyszeć to ostateczne słowo: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.*

Ci, którzy teraz chętnie słyszą i spełniają słowo krzyża, nie ulękną się w on czas, gdy głos potępienia wiecznego słyszany będzie.

Ten znak z krzyża ukaże się na Niebie, gdy Pan sądzić przyjdzie.

Wtedy wszyscy słudzy krzyża, którzy w tém życiu naśladowali Ukrzyżowanego, do Chrystusa Sędziego przystąpią z wielką ufnością.

Dla czegóż więc obawiasz się wziąć krzyż, który do królestwa prowadzi?

W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół, w krzyżu źródło niebieskiéj słodkości, w krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha, w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość świętości.

Nie masz zbawienia duszy, ani nadziei wiecznego żywota, jeno w krzyżu.

Weź więc krzyż twój, i idź za Chrystusem, a zajdziesz do żywota wiecznego.

Poszedł On przed tobą, dźwigając krzyż swój i na krzyżu umarł za ciebie; ażebyś i ty dźwigał krzyż twój, i pragnął umrzeć na krzyżu.

Albowiem jeśli z Chrystusem umrzesz, z Chrystusem żyć będziesz. Jeśli będziesz towarzyszem cierpienia, będziesz też towarzyszem chwały Jego.

Otóż wszystko zawiera się w krzyżu, i wszystko zależy na tém, aby umrzeć samemu sobie; i nie masz innéj drogi do życia, i do prawdziwego wewnętrznego pokoju, jeno droga krzyża świętego, i codziennego umartwienia się.

Idź gdzie chcesz, szukaj czego chcesz; a nie znajdziesz ani wznioślejszéj, ani bezpieczniejszéj drogi, jak droga krzyża świętego.

Układaj i urządzaj wszystko podług chęci i widoków twoich; a nic nie znajdziesz, w czémbyś nie cierpiał z dobréj czy złéj woli: a tak wszędzie i zawsze krzyż znajdziesz.

Bo albo boleści ciała, albo utrapień duszy doznawać będziesz.

Niekiedy Bóg cię odstąpi, niekiedy bliźni prześladować cię będzie; a co

większa, często sam sobie ciężarem będziesz.

A jednak żadne lekarstwo nie uwolni cię, żadna pociecha nie ulży cierpieniom twoim, lecz musisz cierpieć, dopóki Bóg zechce.

Albowiem Bóg chce, abyś się nauczył cierpieć bez pociechy, i abyś Jemu zupełnie się poddał i przez cierpienie coraz pokorniejszym się stawał.

Nikt tak serdecznie nie czuje męki Chrystusowéj, jak ten, komu się wydarzy coś podobnego cierpieć.

Krzyż przeto zawsze gotowy i wszędzie cię czeka.

Nie ujdziesz przed nim, gdziekolwiekbyś się zapędził; albowiem gdziekolwiek pójdziesz, wszędzie poniesiesz sam siebie i znajdziesz sam siebie.

Na prawo i na lewo, w górze i na dole, zewnątrz i wewnątrz, wszędzie krzyż znajdziesz; i wszędzie potrzeba ci być cierpliwym, jeźli chcesz mieć pokój wewnętrzny, i dosłużyć się wiekuistéj korony.

Jeźli chętnie krzyż dźwigasz, on cię podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które się tu nie kończą.

Jeźli niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przymnażasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym, a jednak znosić go musisz.

Jeźli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie napotkasz drugi, a może i cięższy.

Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden z śmiertelnych uniknąć nie mógł? Którzyż Święty był na tym świecie bez krzyża i bez utrapienia? A nawet Jezus Chrystus, Pan nasz, jak długo żył, tak długo ani godziny nie był bez boleści i męki. *Trzeba było, aby Chrystus cierpiał, aby z martwych powstał, i tak wszedł do chwały swojéj.*

Jakżeż ty śmiesz szukać innéj drogi, jak téj walnéj drogi, która jest drogą krzyża świętego?

Całe życie Chrystusowe było krzyżem i męczeństwem; a ty sobie szukasz spoczynku i roskoszy?

Błądzisz, błądzisz, jeśli szukasz co innego, jak cierpieć; albowiem cały ten żywot śmiertelny pełny jest nędzy i opasany krzyżami.

A im kto wyżéj postępuje w duchu, tém cięższe częstokroć znajduje krzyże; albowiem im większa miłość, tém większa tęsknota w wygnaniu naszém.

Ale ten wszakże, tak rozmaicie trapiony, nie jest bez ulgi i pociechy; czuje bowiem, że w miarę cierpliwego znoszenia krzyża, wzrastają mu największe korzyści jego.

Albowiem, gdy dobrowolnie się jemu poddaje, cały ciężar utrapienia zamienia się na ufność w pociechę Bożą.

A im bardziéj ciało pod cierpieniami upada, tém bardziéj łaska umacnia duszę; która niekiedy, przez żądzę cierpień i przeciwności, pochodzącą z żarliwéj chęci naśladowania krzyża Chrystusowego, do takiéj siły się wzmaga, że aniby chciała być bez boleści i utrapienia, ponieważ wierzy, że tém milszą Bogu się staje, im więcéj, im cięźéj dla Niego cierpi.

Nie jest to moc ludzka, ale łaska Chrystusowa, która tyle może i sprawia w ułomném ciele, że na co z przyrodzenia wzdryga się, czego się lęka i przed czém ucieka, to przez żarliwość ducha staje mu się pożądaném i miłém.

Krzyż dźwigać, krzyż miłować, ciało umartwiać i poddać duchowi; unikać zaszczytów, chętnie obelgi znosić, sobą

pogardzać i pragnąć pogardy; wszelkie przeciwności i szkody cierpliwie ponosić, a żadnego szczęścia i pomyślności na tym świecie nie żądać, wszystko to, nie jest gwoli ludzkiéj.

Jeźli sam siebie zważysz, poznasz, że nic takiego sam z siebie nie zdołasz. Lecz jeźli zaufasz w Panu, dana ci będzie moc z Nieba, a świat i ciało będą poddane panowaniu twemu.

Ani się zlękniesz nieprzyjaciela szatana, jeśli wiara uzbroi cię, a krzyż Chrystusa naznaczy cię.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Uwagi nad szkołami, jakby je zmienić wypadało, aby odpowiadały duchowi czasu.

(Ciąg dalszy.)

Lecz jakkolwiek każda szkoła ma być w sobie skończoną całością, aby wyżéj określony cel osiągnęła; nie wypada stąd jeszcze, aby wszystkie szkoły były i musiały być równémi. Owszem, jak ludzie w swém pożyciu różne zajmują stanowiska i podług tego różne mają potrzeby, tak szkoła musi być podobnie urządzona, aby stósując się do różnic światowych, człowieka z niémi pogodziła i w ten sposób kamień węgielny do wiecznego pokoju zakładała. Szkoła właśnie powinna w sobie mieścić obie strony: aby wszystkich ludzi równała, a tém samém w nich ślachetność i godność duszy budziła; a potém, aby ich do koniecznych różnic, które w społeczeństwie ludzkiém mimowolnie powstają, sposobiła, a tém samém w nich zaszczepiała ducha pokory i poświęcenia. W ten sposób będzie szkoła prawdziwą i niezachwianą podstawą życia społecznego, robiąc je niejako szatą jednolitą, z różnych włókien złożoną. W ten sposób pielęgnując i rozwijając to, co jest w człowieku najświętszém; niwecząc i potępiając wszelkie nadużycia, które godności jego ubliżają; wreście, popierając i usprawiedliwiając różnice, które mają źródło czyste, nie zaś głupotą, wyniosłością i brudem skalane: wzbudzi w człowieku prawdziwą wolność, opartą na godności ludzkiéj, a oswobodzoną od wszelkiéj namiętności; zrobi go prawdziwie moralnym, który szukając swego dobra, będzie je widział tylko w dobru drugiego; słowem, ukształci w nim dobrego ojca, obywatela i człowieka.

Po tych ogólnych uwagach łatwiéj przystąpić możemy do rozbioru pytania, jaki podział szkół może najlepiéj odpowiedzieć wszystkim potrzebom życia społecznego?

Zastanawiając się nad biegiem rzeczy w towarzystwie ludzkiém, spostrzegamy dwie główne klassy ludzi. Do pierwszéj należą tacy, którzy kontentując się życiem codzienném, ani myślą, ani życzeniem daleko nie sięgają; lecz szczęśliwi z tego, co mają, pragną tylko, aby swobodnie i spokojnie żyć mogli. Dla tego idąc dawnym torem rzeczy, jedynie bierny udział mają w postępie życia społecznego. Nie dla nich są troski i mozoły, które podejmować musimy, aby świat nie skostniał i zgrzybiał; nie oni myślą i pracują nad koniecznemi zmianami, aby najświętsze sprawy szczęśliwie się rozwijały. Tę pracę zostawiają drugim, aby przystąpić do gotowego i na swoję korzyść obrócić.

Druga klassa mieści w sobie tych wszystkich, którzy pragną coraz więcéj. Ci z różnych powodów nie zadowoleni stanem obecnym, starają się o

środki, aby rzeczom nadali nowy kierunek, któryby ich życzenia zaspokajał. Pomiędzy nimi mało jest niezawodnie takich, którzyby z czystego poświęcenia nad postępem świata pracowali; największa część dogadza w tém własnym żądzom; lecz i tak ludzkość przez nich zyskuje, bo się coraz bardziéj w swém życiu rozwija.

Stósownie do tych dwóch klas dwa rodzaje szkół mieć musimy, czyli tak nazwane niższe i wyższe. Miano to niezawodnie jest najlepsze, ono przynajmniéj rzecz najjaśniéj tłómaczy. W niém leży ta prawda, że wszystkie szkoły mają jeden cel, różnią się zaś jedynie co do stopnia, w jakim go osiągają.

Z porządku rzeczy wypada, abyśmy najprzód o szkołach niższych mówili; nim jednak to uczynimy, rozbierzemy dwa pytania: w jakim wieku do szkoły dzieci uczęszczać i w jakim języku wszelkie nauki wykładane być powinny.

Doświadczenie nas uczy, że dzieci po skończonym 6tym roku mają dosyć sił moralnych i fizycznych, aby się nauką zająć mogły. Stąd każdy uzna roztropność prawa, aby dzieci od skończonego 6go mogły, a od skończonego 7go roku musiały do szkoły wstąpić. Jak długo zaś w niéj pozostać powinny, z następujących uwag się pokaże.

Jak wszystko, co jest młode, wymaga troskliwéj opieki, cierpliwości i roztropności chodującego, tak dziecko do szkoły oddane tylko wtenczas rość będzie jak piękna latorośl, jeżeli miłość połączona z rozsądkiem dołoży wszelkiego starania, aby się siły dziecka zawsze w swoim czasie rozwijały. W dziecku jest wszystko delikatném, wszystko się chwieje, lada gwałt może je zabić; dla tego téż nauczyciel z największą oględnością patrzeć powinien na wiek i usposobienie dziecka, aby zbytnią gorliwością więcéj mu nie zaszkodził jak pomógł. Jak bowiem z jednéj strony obowiązkiem jest jego wzbudzić w dziecku chęć do zajęcia się pracą, czy to umysłową, czy fizyczną, tak z drugiéj unikać powinien, aby korzystając ze zbyt żywego pojęcia, którém zwykle dzieci w tym wieku się odznaczają, nie osłabił jego zdolności zbyt wczesném natężeniem. To niezawodnie należy do największych zalet publicznego wychowania, że władze umysłowe swobodnie, bez pośpiechu, lecz wedle naturalnego biegu rzeczy rozwija; gdy przeciwnie prywatne przyrównać można do cieplarni, która przyspieszając rozwój rośliny razem ją osłabia. Dla tego tylko kilkoletnie uczęszczanie do szkoły wydać może pożądane owoce. Z resztą w tym czasie znajduje dziecko w szkole najstósowniejsze dla siebie towarzystwo i zatrudnienie. Stąd siedmioletni pobyt w szkole nie tylko się da usprawiedliwić, ale nawet jest konieczny. Dla tego winny dzieci odwiedzać szkołę do 14go roku. Aż do tego wieku nie zdolne są dzieci do żadnego ważniejszego zatrudnienia; zbyt wczesne prace mogłyby ich siły zmitrężyć; gdy przeciwnie po 14tym roku, skoro się wszelkie władze swobodnie rozwinęły, z łatwością sposobić się mogą do przyszłego zawodu. Stąd zarząd miejscowy sumiennie nad tém czuwać powinien, aby prawo, w jakim wieku dzieci szkołę odwiedzać powinny, ściśle było wykonane.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)